

Młyn

„Nasz teatr opiera się na bliskim kontakcie. Na tym, że aktor stoi parę metrów od widza, że patrzy mu w oczy, że widać każde drgnienie powieki i słyszać szept. Jak zastąpić ten kontakt relacją online?” – pyta **Natalia Fijewska-Zdanowska**, twórczyni Teatru Młyn, w rozmowie z Katarzyną Flader-Rzeszowską.

KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA Teatr Młyn to niezależna scena warszawska prowadzona przez siostry Fijewskie. Ty, Natalio, jesteś reżyserką, autorką tekstów, Zuzanna Fijewska-Malesza i Agata Kołodziejczyk (Fijewska) są aktorkami. Od 2007 roku, czyli już trzynaste lat, proponujecie widzom kameralne sztuki o psychologicznym ładunku. Jak finansowany jest Teatr Młyn, co buduje Wasz budżet?

NATALIA FIJEWSKA-ZDANOWSKA W 2007 roku założyłyśmy organizację pozarządową – Fundację Artystyczną Młyn, żeby połączyć pod jednym szyldem wszystkie nasze teatralne projekty i pomysły. Od tego czasu działamy, głównie w Warszawie, pozyskując miejskie dotacje. Wspiera nas Biuro Kultury, a także Biuro Edukacji oraz dzielnice, niektóre projekty realizujemy wolontariacko, inne finansują się z opłat uczestników. Tak naprawdę każdy projekt ma swój oddzielny budżet i czas trwania. W dużej mierze zależy od terminów konkursów miejskich oraz ich profili i rozstrzygnięć. Naszym największym projektem jest realizacja i eksploatacja spektakli – czyli prowadzenie sceny Teatru Młyn na Starym Mieście w Warszawie. Od dziesięciu lat udaje się nam robić to dość regularnie, pozyskując kolejne granty. Oczywiście sprzedajemy też bilety, ale to pokrywa tylko część kosztów. Za każdym razem jest strach, czy otrzymamy dotację. I co zrobimy, jeśli nie otrzymamy. To trudne, szczególnie, że nasz teatr rozwinął się do rozmiarów małej instytucji kultury, ma stały zespół organizacyjny, swoją widownię, swoje zobowiązania w postaci choćby czynszu za wynajmowane miejsce.

FLADER-RZESZOWSKA W tym roku miałyście już pewne problemy z racji tego, że po raz pierwszy miasto przyznało Wam finansowanie nie na trzy lata, lecz tylko na jeden rok.

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Tak, w tym roku wyjątkowo dużo organizacji startowało w miejskich konkursach i najzwyczajniej w świecie – przegrałyśmy. Nie jesteśmy konkurencyjne pod względem tzw. finansowego wkładu własnego – mamy małą widownię na pięćdziesiąt miejsc, a nasze spektakle nie są komercyjne, trudno o sponsorów na taką działalność. Nie jesteśmy też specjalnie konkurencyjne, jeśli chodzi o bycie wizytówką wizerunkową miasta – są większe sceny, które będą

miasto lepiej promować. Konkursy były przeprowadzone zgodnie z zasadami, Biuro Kultury wszystkiego dopilnowało. Ale trudno porównać działalność naszej sceny na przykład z Teatrem Polonia. Przegrywamy i tyle. Najbardziej absurdalne było to, że ten kryzys zbiegł się z dynamicznym rozwojem samej sceny. W ostatnim roku podwoiła się liczba widzów kupujących bilety, zwiększyło się też zainteresowanie naszym teatrem – tekst sztuki *Blisko* został opublikowany w „Dialogu”. Ukazały się materiały o nas w „Teatrze”, „Dialogu”, Polskim Radiu. A tu taki zawód. To była dla nas wyjątkowo trudna sytuacja – przez kilka miesięcy nie było wiadomo, czy nie zamkniemy teatru. Musiałyśmy uruchomić własne oszczędności. Napisałyśmy w sumie sześć projektów dotyczących działania teatru na sześć konkursów. To wielki nakład pracy, oczywiście wolontariackiej. Każdy taki projekt jest jak mała magisterka. Udało się uzyskać jedną dotację – na rok. Cieszymy się z tego, ale to nie rozwiązuje problemu działania takiego teatru jak nasz.

FLADER-RZESZOWSKA Możesz powiedzieć, czego dotyczy ta „szczęśliwa” dotacja?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA To dotacja na eksploatację – czyli regularne granie spektakli. Dzięki niej możemy grać 5–8 razy w miesiącu i robić wszystko to, co robi każdy teatr – organizować pokazy, mieć nie tylko aktorów, ale technicznych, inspicjentów, osoby od charakterystyki czy osoby sprzedające bilety, prowadzić działania promocyjne. To małe, ale dobrze zorganizowane i dość skomplikowane organizmy, które, jeśli mamy wsparcie w postaci dotacji, działają bardzo precyzyjnie. Musimy dbać o różne rzeczy, również te, które nie dotyczą zwykłego teatru. Na przykład o to, żeby na korytarzu nikt głośno nie rozmawiał podczas spektaklu – w budynku są prowadzone także inne działania. Albo o to, żeby widzowie trafili, bo na budynku nie możemy powiesić żadnych oznaczeń. Zdarza się, że odbieramy telefon od widzów, że jeszcze parkują samochód – o nich też musimy zadbać, bo wiemy, jak ciężko na Starówce znaleźć miejsce... Oczywiście dotacja to nie wszystko, sprzedajemy też bilety, ale naszym założeniem jest, że nie osiągają one horrendalnych cen, że to ma być teatr dostępny. Dlatego mamy całą sieć zniżek i promocji dla różnych grup, które chcemy wesprzeć w tym, aby mogły skorzystać z naszej oferty. I faktycznie nie miewamy pustej widowni.

FLADER-RZESZOWSKA Ile obecnie macie spektakli w repertuarze?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Siedem, to nasze produkcje z ostatnich lat – trzy spektakle muzyczne i cztery psychologiczne. Większość to spektakle według moich tekstów i w mojej reżyserii: *Córka* z Joanną Żółkowską i Zuzą Fijewską-Maleszą, *Niedzielne popołudnie* z Pauliną Holtz i Michałem Sitariskim, *(Maska) rada gminy* z Jarosławem Boberkiem, Bartoszem Mazurem, Agatą Kołodziejczyk i Zuzą Fijewską-Maleszą, *Blisko* z Januszem Łagodzińskim i Marianną Kowalewską, *Gabinet* z Pauliną Holtz i Rafałem Koseckim oraz *Draka* z Krzysztofem Kiersznowskim i moimi siostrami. I jeszcze *Seks, rosół i pieluchy* – według moich tekstów w reżyserii Jarka Boberka i z jego udziałem, a także z udziałem moich siostr. W *(Maska)radzie* i *Drace* na żywo akompaniuje pianistka Agnieszka Orzechowska-Kozak, w *Seksie* – Ygor Przebindowski i Mikołaj Tabako. Powiedziałam, że jedne spektakle są muzyczne, a inne psychologiczne – ale tak naprawdę wszystkie są psychologiczne, zakorzenione we współczesnej społecznej rzeczywistości – tylko że część z nich przyjmuje formę bardzo naturalną, osobistą, a część to spektakle bardziej formalne – kameralne musicale z muzyką specjalnie dla nas pisaną przez Filipa Dregera.

FLADER-RZESZOWSKA Interesuje Cię aktorski teatr psychologiczny. To właściwie bardzo naturalne. Pochodzisz ze znanej rodziny aktorskiej Fijewskich. Twój rodzic jest uznanym psychologiem. Czy Ty i Twoje siostry nie mogłyście pójść inną drogą?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Faktycznie, teatr i psychologia to dwie dziedziny, które cały czas przeplatają się we wszystkich naszych działaniach. Młyn to trochę takie centrum osobistego rozwoju poprzez teatr. Prowadząc warsztaty i działania edukacyjne (a prowadzimy ich obecnie bardzo dużo i na różnych polach), staramy się zawsze stawiać uczestnika w roli twórcy, traktować każdego – od przedszkolaka do seniora – jako partnera w artystycznych działaniach. Robiąc teatr z zawodowcami – szukamy tego partnerstwa w kontakcie z widownią. Każdy pokaz to rodzaj dialogu, rozmowy poprzez teatr na tematy, które i dla nas, i dla widzów są istotne. Bohaterowie spektakli wywodzą się z naszego wspólnego świata. Ich problemy dotyczą nas wszystkich – pośpiech, brak czasu na relacje, samotność, borykanie się z wychowaniem dzieci, z kryzysami w związku, z trudnymi relacjami, z nierównościami społecznymi i rzeczywistością społeczno-polityczną. Mówimy od siebie, ale nie stawiamy jednoznacznych tez. Raczej zadajemy pytania o współczesną rzeczywistość. A widzowie reagują. Często płaczą, śmieją się, dziękują, piszą do nas. To daje nam poczucie sensu.

FLADER-RZESZOWSKA Zanim przyszła epidemia, zdarzyło się w Młynie wiele dobrego, przygotowałaś ciekawą premierę *Blisko*, inspirowaną *Hańbą* Johna Maxwella Coetzego. Przeniosłaś akcję z Afryki do współczesnej Polski i stworzyłaś opowieść poruszającą wiele obecnych problemów. Ojciec i córka są blisko, a jednak niewiele o sobie wiedzą.

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Premiera *Blisko* odbyła się w grudniu i od tamtej pory faktycznie zdarzyło się dużo dobrego. Praca była niełatwa, zmierzenie się z powieścią noblisty i przepisanie jej na dzisiejszy język i polską rzeczywistość to było ogromne wyzwanie. Poza tym temat krzywdy i winy, nierówności społecznych – to dotyka wiele osób bardzo osobiście. Niektórzy mówią, że to dla nich spektakl trudny, wstrzą-

Natalia Fijewska-Zdanowska [1981]

reżyserka teatralna i dramatopisarka, absolwentka Wydziału Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Powołała do życia i prowadzi wraz z siostrami autorską scenę niezależną Teatr Młyn, dla której napisała i wyreżyserowała kilkanaście sztuk.



fot. Franciszek Mazur / Agencja Gazeta

sający – chociaż przecież nie pokazujemy ani kawałka przemocy na scenie, opowiadamy historię delikatnymi środkami. Skrzydeł dodał mi na początku pracy mail od samego Coetzeego, który po przeczytaniu tłumaczenia mojej sztuki napisał, że jest wzruszony, że jego powieść po latach rezonuje w dzisiejszej Polsce. Po premierze dostałam wiele podziękowań od widzów – że to opowieść, o której się potem jeszcze długo myśli, że trudno się z niej otrząsnąć. Bardzo cenne były dla mnie podziękowania od widzów pochodzących zza wschodniej granicy.

Wierzę, że kiedy normalność powróci i będziemy grać, to powrócą również widzowie. Bardziej martwię się o pracowników – jak, dostosowując projekty do nowej sytuacji, dać pracę wszystkim osobom, które miały być zaangażowane. I wiem, że nie wszystkim będę miała co zaproponować.

Natalia Fijewska-Zdanowska

W spektaklu poruszamy wątek polsko-ukraiński, który dla nich okazał się szczególnie mocny, prawdziwy i ważny. No i druk w „Dialogu”, z którego bardzo się cieszę.

FLADER-RZESZOWSKA To spektakl dwuosobowy, bardzo intymny.

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Tak. Wszystkie spektakle w naszym teatrze są małoobsadowe – do pięciu wykonawców na scenie. Wszystkie autorskie, kameralne, niezależne, niekomercyjne.

FLADER-RZESZOWSKA Z jednej strony niezależne – ale z drugiej niekomercyjne. Nie wolałabys pracować w jakimś teatrze czy instytucji kultury i nie martwić się o całą przestrzeń finansową i organizacyjną?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Już pracowałam. W kilku. Tylko że ja się w tym nie odnajduję. Potrzebuję własnej artystycznej przestrzeni. Teatr niezależny daje możliwość decydowania o swojej drodze twórczej. Nikt mi nie mówi, jak mam robić spektakle. Dla jakiego widza. Z jakich tekstów. Jakich aktorów mam wziąć. Żaden dyrektor artystyczny nie przychodzi sprawdzić mojej pracy. Nikt nie może mi powiedzieć, że zdejmuję z afisza mój spektakl. Moje stanowisko nie zależy od tego, czy zmieni się władza. Mogę oczywiście nie dostać pieniędzy. Mogę. I tak się zdarza. To bardzo nerwowe, trudne, dużo mnie kosztuje. Nas – bo odpowiedzialność dźwigam wspólnie z siostrami. Ale sama twórczość tak naprawdę nie zależy od kasy.

FLADER-RZESZOWSKA Nie macie w teatrze etatów?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Nie mamy. W NGO (*non-government organization*, czyli organizacja pozarządowa) trudno o etaty. Nie da się ich finansować z projektów.

FLADER-RZESZOWSKA Aktorzy, reżyserzy, techniczni zatrudniani są na umowę o dzieło?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA O dzieło i zlecenie. Dodatkowo przy umowach-zleceniach jest kłopot z tzw. ZUS-em pracodawcy – co oznacza, że osoby, które nie mają zatrudnienia w innym miejscu, czyli nie płacą ZUS-u, muszą go płacić z umów u nas. Ale w projekcie mamy na każdego pracownika konkretną kwotę. Tak więc tzw. ZUS pracodawcy musimy zapłacić z honorarium przeznaczonego na danego pracownika – powstaje dziwny i nieprzyjemny konstrukt, zwany potocznie „umowa brutto brutto”. Na przykład ja mam właśnie taką umowę, bo poświęcając cały swój wolny czas naszemu teatrowi, nie mam możliwości posiadania etatu gdzie indziej. Oznacza to w praktyce, że do ręki dostaję 60% kwoty, która w projekcie jest przeznaczona na moje honorarium. Jak powiedziała kiedyś Joasia Żółkowska podczas próby do spektaklu *Córka*, dźwigając z nami ciężkie łóżko, które było elementem scenografii (bo w teatrze niezależnym nie ma na etacie technicznych) – „Oto cena niezależności”. No więc ta forma finansowania to też właśnie niestety cena niezależności...

FLADER-RZESZOWSKA Ile średnio osób pracuje przy spektaklu w Teatrze Młyn?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Przy nowej produkcji?

FLADER-RZESZOWSKA Tak.

FIJEWSKA-ZDANOWSKA W obsadzie zazwyczaj mamy od dwóch do czterech osób. W spektaklach muzycznych jest akompaniator na żywo i akustyk. Nad spektaklem pracujemy z autorem muzyki, scenografem, reżyserem światła i oświetleniowcem. Czasem z charakteryzacją. Nad każdym spektaklem czuwa producent. Kiedy spektakl przechodzi w fazę eksploatacji, producent zamienia się w tzw. szefa spektaklu – to nasza własna nazwa – czyli szeroko pojętego inspicjenta, który dba o przebieg próby i pokazu, zna na wylot spektakl oraz zespół. Przy każdym pokazie są też dwie osoby od opieki nad widzami oraz techniczny lub dwóch technicznych, którzy prowadzą spektakl. No i oczywiście aktorzy. Ale to nie wszyscy pracownicy, bo żeby zagrać pokaz, regularnie pracować musi też koordynator pracy artystycznej, osoba, która promuje spektakl oraz osoba, która przyjmuje rezerwacje, nie mówiąc już o regularnym rozliczaniu działań, dbaniu o garderobę czy sprzętaniu. Tak jak mówiłam – to mały szwajcarski zegareczek, działający dzięki zespołowi świetnych, odpowiedzialnych ludzi.

FLADER-RZESZOWSKA Co w czasie epidemii dzieje się z tymi osobami? Jak sobie radzą finansowo?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Nie radzą. Niektórzy mają etaty w innych miejscach – ale to rzadkość. Nasi współpracownicy są w większości freelancerami. Aktorzy grają w wielu miejscach, teatrach stacjonarnych, niezależnych, spektaklach wyjazdowych. Prowadzą warsztaty i grupy teatralne. Członkowie zespołu organizacyjnego też działają na wielu frontach. To bardzo kreatywni, zaradni ludzie, zaangażowani w wiele twórczych procesów. Ta sytuacja jest dla nas katastrofalna. Od zeszłego tygodnia odbieram telefony i maile z pytaniami, co dalej...

FLADER-RZESZOWSKA I co dalej?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Szukamy rozwiązań. Nasz zespół organizacyjny to głównie kobiety. Teraz więc siedzimy w domach z naszymi dziećmi, a jednocześnie wisimy godzinami na telefonach, żeby dostosować projekt do nowej rzeczywistości.

FLADER-RZESZOWSKA Młyn to nie tylko scena i spektakle, ale także liczne projekty artystyczno-edukacyjne dla dzieci i dorosłych. Teraz wszystko zostało zawieszone.

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Rozpoczęliśmy bardzo wiele projektów z zakresu teatralnej edukacji kulturalnej. Warsztaty w przedszkolach, warsztaty dla szkół w teatrze, kurs instruktorów teatralnych, szkolenia dla nauczycieli, pokazy teatrów amatorskich, półkolonie oraz rozkręcona praca dwóch grup – dziecięcej i młodzieżowej. Część zajęć odbywa się w naszej siedzibie, czyli na Scenie na Poddaszu Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej przy Jezuickiej, a część w innych miejscach – szkołach, przedszkolach, w Teatrze Ochoty, w Teatrze Polskim, a ostatnio także w Warszawskim Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń. Teraz to wszystko stoi. Na trudne czasy polecamy rodzicom maluchów nasze słuchowiska – są super i naprawdę pozwalają na chwilę zapomnienia o dzieciach, bo przedszkolaki je uwielbiają. To dwa słuchowiska o Słoniuku według projektu Zuzy Fijewskiej-Maleszy, w reżyserii Jarosława Boberka. W kwietniu będzie miała premierę internetowa wersja piosenek z naszego spektaklu *Naga Praga* z muzyką Filipa Dregera. To fajne, nowe wersje piosenek ze spektaklu, jak najbardziej do słuchania. Rozpoczęliśmy też cykl internetowy *Artysta w czasach zarazy* – w którym przedstawiamy naszych twórców.

FLADER-RZESZOWSKA Nie wiemy, ile potrwa wywołane koronawirusem zawieszenie pracy teatrów. Myślisz, że może wpłynąć to na utratę widzów, których Młyn zdobywał przez lata konsekwencją swojego profilu, rzetelną pracą artystów i działaniami promocji?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Nie. Tego się nie boję. Nasze spektakle dotyczą bieżących spraw, są zaangażowane w codzienność widzów, mamy swój profil, swoją specyfikę. Wierzę, że kiedy normalność powróci i będziemy grać, to powrócą również widzowie. Bardziej martwię się o pracowników – jak, dostosowując projekty do nowej sytuacji, dać pracę wszystkim osobom, które miały być zaangażowane. I wiem, że nie wszystkim będę miała co zaproponować. To chyba najgorsze. To nie moja wina, ale czuję się za to odpowiedzialna.

FLADER-RZESZOWSKA Pod dachem teatru działa też grupa warsztatowa Woda na Młyn. Właśnie mieli pokazać swoją premierę *Nieuchwytnie*, nad którą pracowali kilka miesięcy. Czy takie projekty mają szansę sfinalizować się w późniejszym czasie?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA To świetna grupa dorosłych nieaktorów, która działa przy naszym teatrze od trzech lat. Pracowali w ostatnich tygodniach bardzo intensywnie, dniami i nocami. Wybrali sobie trudny temat – baśń o ludzkiej psychice. Reżyser Bartosz Mazur napisał specjalnie dla nich scenariusz. No i na dzień przed generalną trzeba było wszystko odwołać. To bardzo frustrujące dla zespołu. Premiera to moment ogromnej mobilizacji, a trema i stres są takie same u zawodowców i niezawodow-

ców. Przerwanie takiego procesu na chwilę przed zakończeniem jest niedobre. Ale nie było wyjścia. Wszyscy to zrozumieli i czekają na lepsze czasy.

FLADER-RZESZOWSKA Aktorzy, którzy prowadzą prywatne sceny, twierdzą, że dwutygodniowe zawieszenie działalności to nawet rok odbudowywania budżetu.

FIJEWSKA-ZDANOWSKA To kalkulacja scen komercyjnych. Prawdopodobnie tak to wygląda. My borykamy się z innymi problemami. W projekcie realizowanym z dotacji jest konkretna liczba pokazów, konkretna liczba widzów, którzy mają odwiedzić teatr i konkretne terminy na realizację zadania. Zakres i ramy czasowe reguluje konkurs, a konkurs jest regulowany ustawą. Tak więc mimo posiadania pieniędzy nie możemy ich spożytkować na przykład na nową produkcję teatralną na jesieni, albo przełożyć grania na wiosnę przyszłego roku.

FLADER-RZESZOWSKA Chyba że zostaną wprowadzone jakieś poprawki... Świetnie wychytujesz współczesne problemy, czujesz puls społecznych i kulturowych przemian. Może napisz coś o naszej obecnej sytuacji? O ludziach zamkniętych w domach, którzy muszą uczyć się być ze sobą, na nowo rozmawiać z najbliższymi, którzy muszą wyhamować codzienny pęd i poradzić sobie z nudą. To może być też opowieść o samotności, strachu...

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Bardzo trafnie to określiłaś... W takiej właśnie sytuacji znaleźliśmy się wszyscy. Na razie ja również doświadczam mocno nowej rzeczywistości. Nie tylko zawodowo, ale też rodzinie. Mam troje dzieci, w różnym wieku, z różnymi potrzebami – ten czas to też moja osobista konfrontacja z bezradnością, z niemożnością zapanowania nad pracą, domem, życiem. Żeby o tym wszystkim napisać, musiałabym to obejrzeć z większego dystansu. Może kiedyś tak.

FLADER-RZESZOWSKA Czy jest szansa, by Młyn grał przez Internet?

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Wygląda na to, że to jedyne wyjście. Tylko że teatr – szczególnie nasz – opiera się na osobistym, bliskim kontakcie. Na tym, że aktor stoi parę metrów od widza, że patrzy mu w oczy, że widać każde drgnienie powieki, że słysząc szept. Jak zastąpić ten kontakt relacją online? Jeszcze nie wiem... Ale są już pierwsze promyczki nadziei. Będziemy nagrywać piosenki z naszych musicali. Znalazłyśmy też fajnych filmowców, którzy podejmą się nagrać niektóre spektakle. Aktorzy, mimo lęku przez wirusem, zgodzili się.

FLADER-RZESZOWSKA A może teraz bardziej niż kiedykolwiek społeczna misja Waszego teatru musi wyjść na pierwszy plan? Może warto zaproponować warsztaty online, wejść do sieci z projektami edukacyjnymi. Dzieci naprawdę zaczynają już się nudzić... Dorośli też...

FIJEWSKA-ZDANOWSKA Tak, to prawda. I okazuje się, że ta sytuacja otwiera przed nami nowe możliwości. Po pierwszym szoku zaczął się bardzo kreatywny czas. Czuję wielkie wsparcie naszego zespołu, jest poruszenie, ale i integracja, i współpraca. Wciąż ktoś wpada na kolejny pomysł, co jeszcze możemy zrobić, jak odpowiedzieć na tę sytuację, jak wesprzeć siedzących w domach ludzi, czego teraz potrzeba. Mimo że sam teatr chwilowo stoi, to praca wre niezwykle intensywnie. Rodzą się nowe projekty. Zaczyna się nowy rozdział. ■